

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

Rok 1.

Łódź, 9 Listopada 1924 r.

№ 12.

„Świerszcz za kominem” Karola Dickensa. w Teatrze Miejskim.



Morska w roli Mary Piribingl.



Łapińska jako Tilby.



Wybrański w roli Kaleba Plemmer.



Akt III: Tatarkiewicz — Teklton, Halska —
Berta, Wybrański — Plemmer.



Akt III: Łapińska, Święcimska, Rodowiczowa,
Morska i Wroński.

Łódzka Miejska Kolonja Lecznicza w Rabce.

Od roku 1922-go Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi wysyła do miejscowości kuracyjnej „Rabka“ w Małopolsce pod Zakopanem dzieci skrofaliczne, rachityczne i t. p. Dzieci te leczone są w zakładzie d-ra Kadena zapomocą kąpeli siarczano-jodowych. W czasie kuracji, która trwa od maja do końca września (4 sezony), dzieci mieszkają w internacie, prowadzonym przez Wydział pod kierownictwem wykwalifikowanego personelu. Nadzór lekarski nad internatem spoczywa w rękach d-ra Teodora Cybulskiego z Krakowa, specjalisty chorób dziecięcych.

Z kuracji korzystało w roku 1922 — 157 dzieci, w roku 1923 — 181 dzieci, w roku 1924 — 189 dzieci.

Wyniki kuracji są bardzo dodatnie. Dzieci troskliwej opiece i dobremu odżywianiu stan zdrowia poszczególnych grup dzieci, wysyłanych na kurację, znacznie się poprawił. Przyrost na wadze poszczególnego dziecka wynosił od 1 i pół do 4 i pół kg.

Załączone fotografie doskonale ilustrują jak wzorowo prowadzony jest ten zakład, za co w szczególności należy się uznanie Wydziałowi Opieki Społecznej.

—:0:—

PANI ZOSIA—CUD BLONDYNKA..

(Satyra).

Pani Zosi, cud blondynie
Była dotąd moda obca —
Aż tu nagle zapragnęła
Przystrzyc się w fryzurę-chłopca.

A więc w mig do fryzjera
(Błyszczą mu z radości oczy)
Ciach, ciach, ciach i wnet na ziemie
Spada z świstem splot warkoczcy.

Serce Zosi głośnie bije,
Ani jęku, ani skargi —
Pani Zosia, patrząc w lustro,
Szminkę bierze na swe wargi.

Wreszcie, o tak, dla kompletu
(Wszak to jest zabawka pusta)
Wkłada zrecznie „egipskiego“
W swe pachnące farbą usta.

Siadłszy w miękkim swym fortelu
W wdzięczny grymas ustrojona,
Czeka męża niecierpliwie
Kochająca, młoda żona.

Wtem: dzień, dzień — to dzwonek woła,
Serce bije, jakby młoty,
— Ach; już wrócił, wrócił z biura
Mój mąż Stasio, Stasio złoty.

A mąż wchodzi uśmiechnięty,
Żonę chce całować w usta. —
Patrzy. Oczom swym nie wierzy,
Wreszcie błędnie jako chusta.

— Gore, gore woła w strachu.
Drapąc się do szczytu pował.
— Nie wiem: żona zwarzowała,
Albo-m nagle ja — zwarzował!

— Gdzie jest żona, ja chcę żony,
(Mówiąc to, służąca oblił)
— Co za pech mnie spotkał w życiu!
Z żony mi się — chłopiec zrobił!



Grupa dzieci w lesie.



Przygotowania do kąpeli w rzece „Płonce“.

W mig zlecieli się sąsiedzi,
Zawezwano też lekarza,
A zaś Stasio, ciągle wściekły,
Wszystkim wkoło się odgraża.

—:0:—

MYŚLI H. SIENKIEWICZA.

Wojna nie żywi ludzi, jeno morzy.

Ogniem i mieczem.

Wojna, zła matka! własne dzieci, jako
Saturn pożera, a których nie pożre, to po-
obgryza, jak pies kości.

Ogniem i mieczem.

Przyjaźń, jak nieśmiertelnik: to błady
kwiatek, ale nie wędnący nigdy.

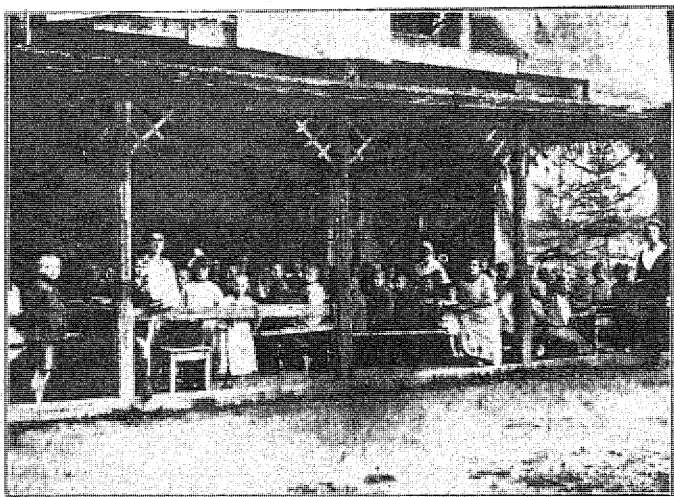
Na jedną kartę.

GDY UJMIESZ SERCE...

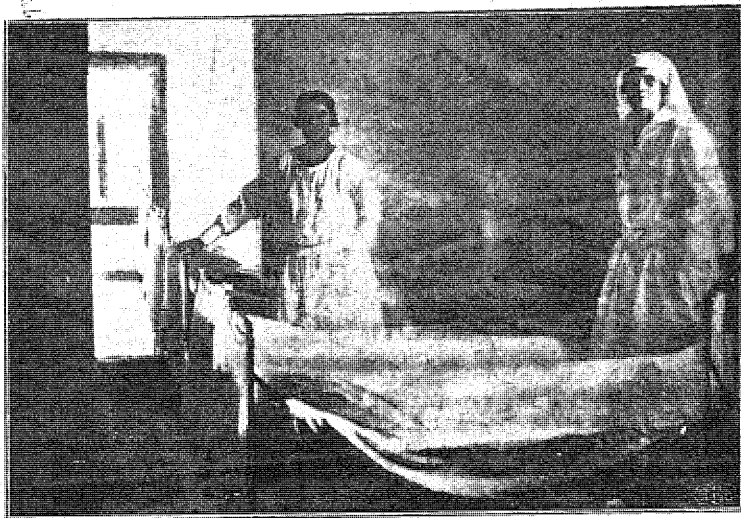
Gdy ujmiesz serce jak płomień ze złota
i na mogiły zaniesiesz je w darze
i pozapalasz swych wspomnień cinentarze,
wiedz, że to serce jest herbem żywota —
dla żywych przez jego bicie...

Ale chodź często za umarłych wrota
i na mogiłach trzymaj wierne straże —
duszą, co wieczność liczą w nieb bez-
miarze,
znaczy się duszy twojej wieczna tęsknota,
zaś sercu pozostaw — życie...

Antoni Waśkowski.



Spożywanie obiadu na werandzie pod opieką dozorczyń.

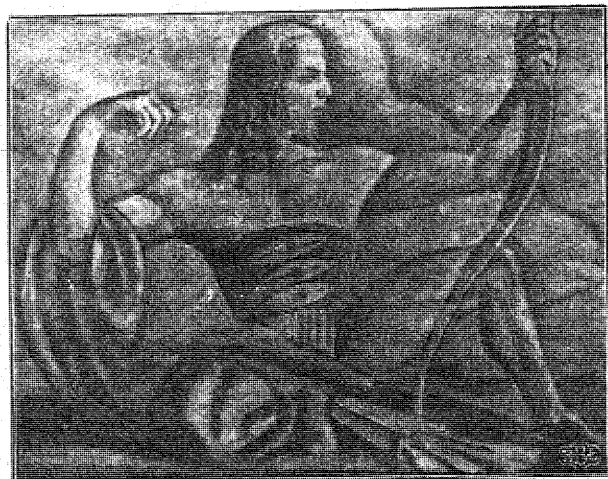


Sypialnia.

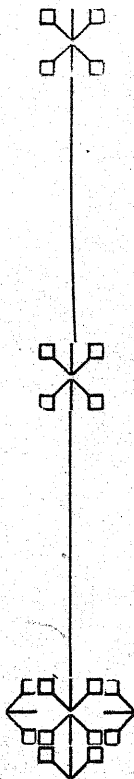
Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.



Portret p. R. — Trębacza.



„Łucznik“ — Skoczylasa.



JESIEN.

Pożółkły znużone pola,
Niebiosą coraz to bledsze,
Żądnymi piersiami chłonę
Ciche, jesienne powietrze.

Rozglądam się naokoło —
Niebujnie tu, niebogato,
A przecież mi nie żal dzisiaj,
Że się prześniło lato.

W tej pustce, w tem wyczerpaniu,
Które mi w oczach rośnie,
To samo odczuwam życie,
Jak w pełnej, kwitnącej wiośnie.

Jan Kasprówicz.

TESTAMENT ANATOŁA FRANCE'A

przyniósł zawód socjalistom i komunistom — ostatnia wola znakomitego pisarza nie przeznaczą bowiem ani jednego szeląga na rzecz partji. Przedstawiciele tych stronnictw przedsięwzięli odpowiednie kroki, aby uzyskać od wdowy pewien zasilek na cele partyjne. Niektóre pisma przypominają też, że Wiktor Hugo zapisał 100,000 fr. dla ubogich m. Paryża. Anatol France zaś zapomniał o nich zupełnie, rozporządzając spadkiem, przekraczającym pięć milionów franków, wyłącznie na rzecz żony i wnuka.

—:O:—



SERGO KURULISZWILI,

znany poeta gruziński, autor poezji pisanych po polsku, redaktor „Głosu Wschodu”, wygłosił dziś w Łodzi odczyt p. t. „Gruzja walcząca”.

TEATRALJA

—:—

Żle się dzieje w Bydgoszczy... — Teatr Adwentowicza. — Nowy dramat Pirandella. — „Literatura brukowa“ Kaisera. — Grób Eleonory Duse.

Prasa, jako organ popularyzacji i propagandy kultury teatralnej, jest środkiem cennym i potężnym, o którego znaczeniu zbyt często byłoby się rozwodzić. Dotyczy to zwłaszcza stosunków polskich, które mają niestety to do siebie, że rola teatru czy wogóle sztuki jest w życiu zbiorowem częstokroć zapoznawana, na korzyść spraw i rozrywek tanich, czecznych i pozioomych. Żle się tedy dzieje, jeśli to czy inne pismo, miast krzycząc ukochanie piękna i popierać walczące zwykle z piramidami przeciwności placówki artystyczne, — z jakichś tam względów osobistych ambicyjek czy zaśnieździałej parafjańszczyzny poczyna niewłaściwymi atakami i wyśpieniami podcinać u korzeni byt z trudem zbudowanego dzieła. O takim właśnie fakcie donoszą nam z Bydgoszczy, gdzie artyści Teatru Miejskiego w liczbie 30 osób wydali odezwę, protestującą przeciwko napaściom na teatr bydgoski i jego kierownictwo, uprawianym systematycznie przez jedno z pism tamtejszych. Należy dodać, że to samo pismo wywołało niedawno nader przykre zajście na tle woj-skowem. Czyżby racją istnienia niektórych wydawnictw miało być jedynie wywoływanie niesmacznych skandali? Goryczą i żalem brzmią słowa odezwy artystów Teatru Bydgoskiego, a są tem słuszniejsze, że przecież teatr ten jest istotnie „placówką kultury, tak ważną dla niemczo-nych przez 150 lat Zachadnich Kresów Rze czypospolitej“... Dziwnie i niedobrze dzieje się na bydgoskim partykularzu. Żywioły obywatelskie i dojrzałe, dla których polskie słowo nie jest pustym dźwiękiem, powinny jak najszybciej wejrzeć w spór pomiędzy p. Brandowskim a dyr. Karbowskim i wprowadzić współzycie prasy z teatrem na normalne tory. Apel artystów nie może pozostać głosem wołających w pustyni: nie sądzimy, by Bydgoszcz pretendowała do roli pustyni-artystycznej...

Departament sztuki i kultury rozpoczął na poważną skalę akcję uteatralnienia kresowej prowincji. Już trzeci teatr objazdowy znajduje się w stadium organizacji, na jego czele zaś staje świetny artysta, p. Karol Adwentowicz. Teatr ten będzie zaczątkiem stałej imprezy, która przy poparciu czynników rządowych i społecznych ma do spełnienia na kresach doniosłą misję kulturalną. Repertuar Teatru Adwentowicza, przewiduje narazie „Upiory“ — Ibsena i grany obecnie w Łodzi „Instynkt“ — Kistemaekersa. Co do takiego doboru sztuk mielibyśmy jednak pewne zastrzeżenia. Jakoś trudno się pogodzić z mniemaniem, że teatralne kształcenie Kowla, Zamością czy Chelma należy rozpoczynać właśnie od ponurego, obłędnego wprost, naturalizmu Ibsena albo też od nieodznaczającego się jakimiś szczególnymi zaletami, efekciarskiego trochę „Instynktu“. Wszak p. Adwentowicz może znaleźć dla siebie świetne role do popisu w stu innych sztukach, przedewszystkiem — polskich, stanowiących daleko pożyteczniejszą i łatwiejszą do wchłonięcia karm duchową dla sennej naogół pod względem wrażliwości artystycznej kresowej publiczności.

Tak się jakoś składa, że ilekroć chcemy powiedzieć coś o nowych prądach i pomysłach w sztuce scenicznej, o spienionych nurtach sięgających głęboko przemian w dramatopisarstwie, — musimy pisać o — zagranicy. Niewątpliwie — jest to nie tyle winą owej problematycznej mocno

improductivité polonaise, ile uporczywego naogół rutynizmu naszych teatrów, które wszelkich eksperymentów, wszelkiego nowatorstwa boją się, jak djabeł święconej wody.

Więc parę zdań o tem, co słycać na Zachodzie. Pirandello wydał świeżo komedję „Ciascuno a suo modo“ („Każdy na swój sposób“) i tragedję „La vita, che ti diedi“ („Życie, które ci dałam“). O pierwszej zdawaliśmy już sprawę na tem miejscu. Gruntem, z której wyrosła druga, jest jak zwykle u Pirandella, przeciwstawienie rzeczywistości snu i pozorów — ludzkemu realizmowi zwykłości. Bohaterką tragedji jest matka, która nie wie-



HILDA GRAY,

słynna tancerka amerykańska, wynalazczyni tańca Shimmy.

rzy w śmierć swego syna, ponieważ wrócił on po latach nieobecności do domu rodzinnego zupełnie innym, niż stamąd wyszedł. O komedji powiemy jeszcze, że każdy jej akt zamykają epilogi, w których krytycy i publiczność wyrażają (oczywiście na scenie) swe sądy i zdania o sztuce i jej akcji.

Jednem ze sztandarowych nazwisk nowego teatru niemieckiego jest Jerzy Kaiser, którego sztuka „Od poranku do północy“ grana była w ubiegłym sezonie w Teatrze Polskim w Warszawie. Kaiser jest poetą współczesności, której rytm znakomicie wyczuwa. Mimo to jednak — współcze-

sność jest dla Kaisera tematem głównie satyrycznego zainteresowania; walczy z nią — na jej własnym terenie. Nie wylatując nad poziomy, zwalcza popospolitość bronią śmiechu i parodji. Środki artystyczne Kaisera są proste, a przecież pełne siły i wyrazu. Zwłaszcza barwa i natęczenie dialogów mało mają sobie równych.

Podczas trwającego w ciągu całego października muzyczno-teatralnego festiwalu w Wiedniu, wystawiono między in. w „Volkstheater“ najnowsza sztukę Kaisera p. t. „Literatura brukowa“. Utwór ten jest świetną drwiną sceniczną z t. zw. dramatów kinowych, a za treść ma jakieś niebywałe historie, wydarzające się w arystokratycznym (oczywiście!) rodzie szwedzkim. Dla spotęgowania efektu przed każdym aktem ukazują się na ekranie charakterystyczno-banalne napisy kinematograficzne, przyczem rzepolący smętne melodie fortepian wprowadza widza w „sentymentalny“ nastrój. Po ostatnim zapadnięciu kurtyny żegna widzów napis na ekranie: „Do widzenia!“ Słowem — kinematograficzny „dramat“, którego bezsens i jałowość potęguje w tysiącnym stopniu ostre i mocne słowo autora. Doskonale grana i wystawiona, sensoryjna sztuka Kaisera zyskała sobie w Wiedniu olbrzymie powodzenie, zarówno ze strony publiczności, jak wśród areopagu krytyków i teatrologów, zgromadzonych z okazji festiwalu.

Zwłoki słynnej na cały świat tragiczki, Eleonory Duse, przewiezione do ojczyzny z Ameryki, spoczęły na cmentarzu miasteczka Asolo w dolinie Treviso. Do grobu Duse zaczynają już pielgrzymować liczni turyści. Muncypalność miasteczka, pragnąc upamiętnić imię wielkiej artystki, zwróciła się do Gabriela d'Annunzio o napis, który umieszczony będzie na frontonie domu, gdzie mieszkała Duse. Na tej popularności małej miejsciny doskonale wychodzą mieszkańcy Asola: zjazd turystów zapewnia im duże zyski materialne, wkrótce zaś stanąć ma w Asolo wielki hotel, ochrzczony imieniem zmarłej artystki włoskiej. **B. D.**

—X—

LISTOPAD.

Co mi jeszcze powiedzą. Twe oczy błękitne i zadumane?
Och, jakże dziwnie ich czar się roztoczył!
tak błyszczą gwiazdy gasnące nad ranem...

„Więcej — mówisz — już mi życia nie trzeba,

nie trzeba więcej dni i nocy“.
Kto krew gorącą po kwiatach mdłałych porozlewał?

czemu zamykasz oczy?!

I poco szukać niedostępnych gwiazd...
pójdziemy w smutku w dal na mgliste łąki...
Ty już nie słyszysz, że najrzewniej świat płacze przez zwiędłe u stóp Twoich dzwonki.

Witold Zechenter.

—:o:—

PRZY RAPORCIE.

(czyli: Grzeczność w wojsku).

Melduje posłusznie, panie generale, iż stawać nie chciałem do raportu wcale; gdy więc teraz STOJĘ z twojego rozkazu, wkrótce będę SIEDZIAŁ, jak dotąd ni razu!...

Ach ta w wojsku grzeczność prawdziwą rozkoszą: ledwie STANAĆ każą, a już... SIEDZIEĆ proszą!...

—X—

Dzieła sztuki i zabytki w Łodzi i Województwie Łódzkim.

KSIĄŻE JÓZEF ZAJĄCZEK.

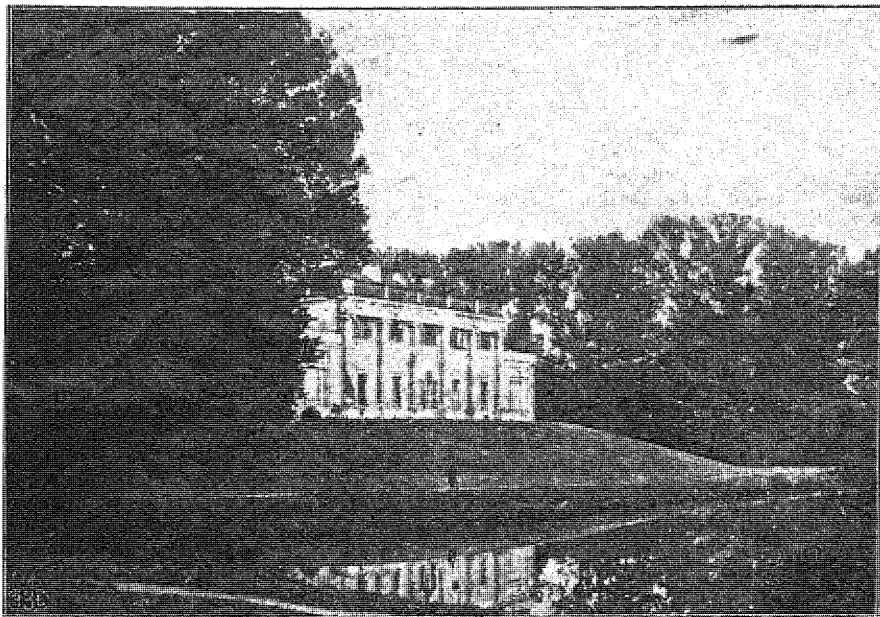
Pierwszy Namieśnik Królestwa Kongresowego.

W Opatówku, dawnej siedzibie prymasów gnieźnieńskich, odległym od Kalisza o dziewięć kilometrów w kościele parafialnym, w kaplicy Ś. Anny, znajduje się mauzoleum pierwszego namiestnika Królestwa Kongresowego Józefa Księcia Zajączka, w podziemiu zaś kaplicy, w trumnie dębowej, obitej niegdyś materją, leżą balsamowane zwłoki księcia, w mundurze generała francuskiego o drewnianym szczudle, zastępującem nogę utraconą pod Berezyna.

Zwłoki zachowane dobrze. Twarz zmarłego okolona siwymi włosami budzi w zwiedzającym podziemie grozę śmierci i myśl przenosi w odległy okres huraganu wojen napoleońskich, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.

Po ostatnim rozbiórce kraju i przejściu Wielkopolski pod wrogi nam zabór pruski, na mocy konwencji z 1793 roku, Opatówek odebrany został prymasom gnieźnieńskim, a po utworzeniu Księstwa Warszawskiego Napoleon I., wynagradzając podwładnych swoich kosztem cudzych majątków, olbrzymie dobra Opatowskie darował ówczesnemu generałowi Zajączkowi, jako własność dziedziczną; w czasie późniejszym darowiznę tę potwierdził Fryderyk August w 1811 roku i Aleksander I. w 1816 roku.

Juljan Ursyn Niemcewicz bawiąc w rezydencji Zajączka w 1812 roku w pamiętnikach swych pisze... „Z Kalisza obróciłem trakt mój na Opatówek, dobra przez



Nieistniejący już pałac ks. Józefa Zajączka.

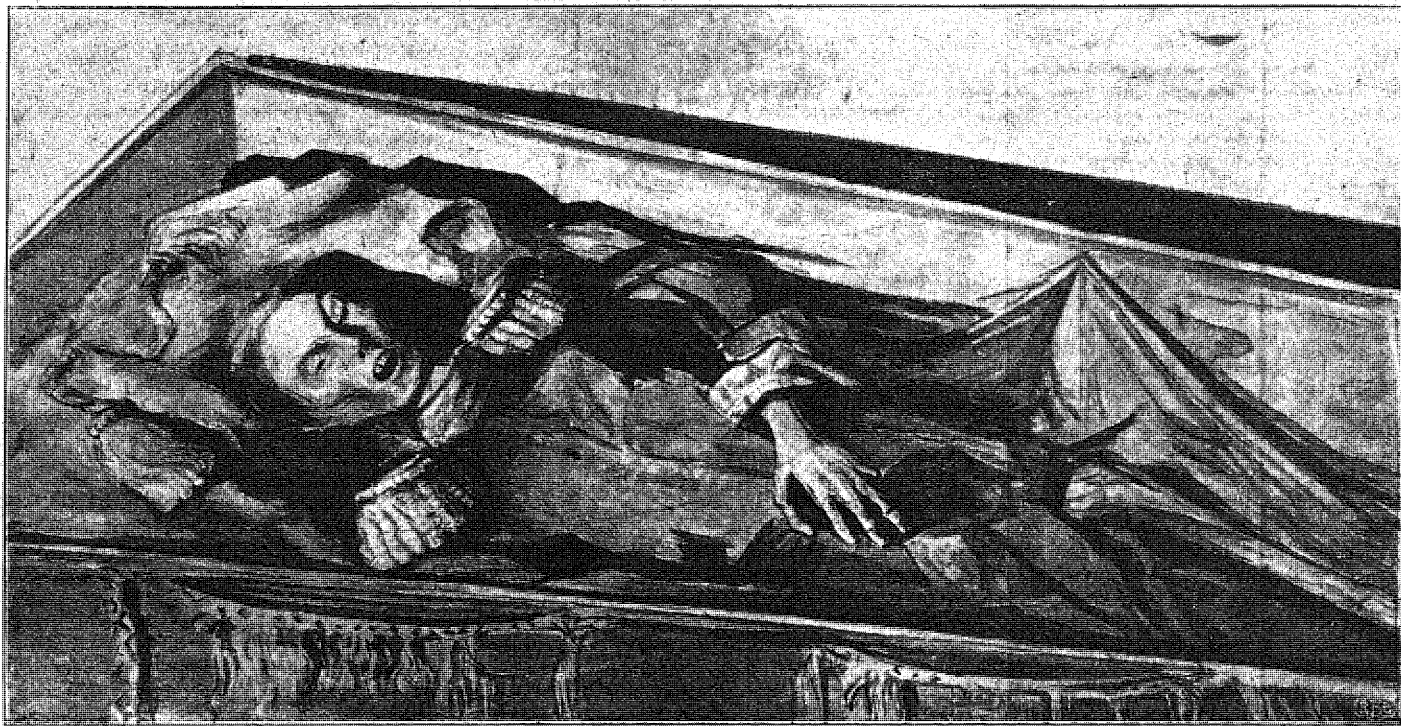
cesarza Napoleona, generałowi Zajączkowi dane. Tam dawny biskupów zamek, przekształcony został na dom najświetniejszego ubrania i gustu. Wszystkie meble i ozdoby sprowadzone z Paryża.

Jedwabne obicia, marmury i spiże, robotą jeszcze drogość materiału przecho-

dza.

Na czele domu wyryte te słowa: „Magni Napoleonis danum“.

Biografię Zajączka w świetle dokumentów współczesnych i źródłowych prac: Smoleńskiego, Askenazego i Tokarza, streścić możemy w zarysie np.:



Zwłoki ks. Józefa Zajączka w podziemiach kościoła w Opatówku pod Kaliszem, według rysunku prof. W. Ruszkowskiego, wykon. w dn. 24/VI 1924.

Syn niezamożnych rodziców, osiadłych w okolicy Kamieńca Podolskiego, urodzony 1752 r., wykształcenie otrzymał dzięki opiece Sapiechów; po upadku Konfederacji Barskiej, w jakiej brał czynny udział, wyjechał z Franciszkiem Braniczkiem do Paryża, a po powrocie do kraju mianowany został adjutantem hetmana, później pułkownikiem pułku Buławy koronnej, w roku zaś 1786 z polecenia Braniczkiego obrany był posłem — Sejm czteroletni zmienił przekonania Zajączka, któ-

ry opuścił protektora swego hetmana Braniczkiego i oddał swe usługi Kollatajowi, znajdując w nim hojnego opiekuna materialnego.

Jako poseł ginał w szarym tłumie innych, zaznaczył się tylko raz, ujemnie, krańcowym wystąpieniem w sprawie cesji Gdańska.

W kampanji 1792 roku Zajączek awansował na generała, bijąc się walecznie pod Zieleńcami, następnie w myśl poleceń stronnictwa, do którego należał wziął dymisję

w obozie pod Sieciechowem, decydując się na wyjazd z Kościuszką do Krakowa.

Działalność jego w 1794 roku, ściągająca nań ciężkie zarzuty, zwłaszcza bitwa pod Chelmem i fatalna obrona Pragi, przy czyniły się bardzo do niepopularności Zajączka, niepopularność ta, po upadku powstania wzrosła tak dalece, że przypisywano mu, najnieślusniej, łącznie z Kollatajem, ostateczną klęskę narodową. Uwieszony razem z Kollatajem przez rząd austriacki, wskutek starań żony z domu

Pernett, kobiety bardzo zręcznej i wpływowej. Już po roku opuścił więzienie, wyjechał do Francji, gdzie przyjęty w stopniu generała, wziął udział we wszystkich wyprawach Napoleona, a zwrówszy prawie zupełnie łączność z krajem zachował tylko stosunki z radykalnym odłamem imigracji.

W tak zw. pierwszej kampanji polskiej otrzymał Zajacek dowództwo II. legii, sformowanej przez księcia Józefa Poniatowskiego, który to oddział żadnej samodzielnej roli nie odegrał i włączony został do korpusu marszałka Masseny.

Z chwilą utworzenia Księstwa Warszawskiego, Zajacek sędził, że zostanie dyrektorem wojny, a skoro stanowisko to objął książę Józef, Zajacek okazywał odtąd księciu stale, daleko idący antagonizm, którego ujemne szczegóły podaje korespondencja z marszałkiem Dawoust oraz pamiętnik Szymanowski.

Kampanja w 1809 r. powołała go znowu do obozu. W głównej kwaterze w Modlinie zachęcony pięknym przykładem generała Dąbrowskiego pogodził się Zajacek — na czas pewien z księciem Józefem i objął dowództwo na prawym brzegu Wisły. Pomimo odniesionej klęski pod Jędrlińskiem „Noty jenerała Zajaczka z roku 1811” wydane w tłumaczeniu Kraszewskiego, świadczą bardzo dodatnio o jego organizacyjnej działalności w przededniu wielkopomnych wypadków dziejowych. Najszczytniejszym atoli momentem w życiu Zajaczka, jest jego kampanja w 1812 r. Starzec naówczas sześćdziesięcioletni z cechującą go zawsze i wszędzie odwagą, walczył w całym szeregu bitew, aż do wkroczenia do Moskwy. W odwrócenie armji Napoleona, poczawszy od Smoleńska, w zastępstwie księcia Józefa, obejmując dowództwo naczelne 5 korpusu, skupia resztki Polaków, wykazując znakomitą waleczność i energję żelazną.

Pod Berezyną padający granat oderwał Zajaczce nogę, a gdy do rannego podbiegł adjutant Józef Krasziński, generał wyrzekł do niego te słowa: „Wszystko już dziś skończyło się dla mnie”.

Przyszłość jednak pokazała, iż los zgłotał mu długą jeszcze, niespodziewaną przezeń do odegrania rolę polityczną. Po amputowaniu nogi przez słynnego chirurga Lareya w sianach cesarskich przewieziony do Wilna, został tam wzięty do niewoli i uwięziony w Połtawie, skąd powrócił do kraju w 1814 roku, zastając tu zmienione warunki, których nieprzewidywał, podobnie jak i swojej przyszłej w nich roli.

Nawiązane za pośrednictwem księżny Łowickiej stosunki z W. Ks. Konstantym sprawiły, że w ustanowionym w 1814 r. Organizacyjnym Komitecie Wojskowym, zasiadł Zajacek w charakterze wice-prezesa. Na stanowisku tem, jako powiernik cesarzewicza stanął na gruncie obywatelskim i jedynie politycznym, popierając sprawę zbrojenia się nawet bez uprzednich gwarancji.

W dniu 27 listopada 1815 r. car Aleksander I. mianował Zajaczka namiestnikiem Królestwa, a choć nominacja ta wywołała wielkie zdziwienie, sądzono bowiem, że godność tę obejmie twórca nowego ustroju, Adam, książę Czartoryski, naogół jednak, ze względu na dawne zasługi Zajaczka, przyjęto ją dość życzliwie — niestety przyszłość wykazała jak niefortunny był ten wybór.

Zajacek na stanowisku namiestnika uzasadnił wypowiedziane niegdyś przez Napoleona zdanie: „Un Jakobin ministre n'est jamais ministre jacobin”, gdyż zostawszy wielkorządca na skutek wyrażonych życzeń W. Ks. Konstantego, nie potrafił zdobyć się na żadną samodzielność, przeciwnie przybojcznej kancelarji naczelnego wodza i jego pomocnikowi w istotnym zarządzie cywilnym Królestwa, No-

wosilcowowi, komunikował wszelkie projekty administracyjne z czego korzystając Nowosilcow stał się w krótkim czasie samodzielnym wielkorządca administracyjnym w Królestwie.

To też, gdy 28 lipca 1826 roku, siedemdziesięcioczworoletni namiestnik, ozdobiony tytułem księcia, schodził z dziejowej widowni do mogiły, uniósł za sobą niepopularność i krytyki takie, jakimby niepo-

zwolono się rozrosnąć, gdyby granat Berezynski sprawdził wykrzyk ówczesnego generała.

Zmarł w pałacu namiestników w Warszawie, skąd po uroczystym nabożeństwie u Ś. Krzyża, zabalsamowane zwłoki przewieziono do wystawionego jeszcze za życia grobu w Opatówku.

Józef Raciborski.

— X —

Z WYBOROW DO PARLAMENTU W ANGLJI.



W głównej kwaterze liberałów wre praca — jak się później okazało bezowocna.

J. SZOLLREINER.

ZEMSTA MARIUCCI.

(Nowela).

Jacopo Granadełti klęczał obok Mariucci Balachio w kościele San Giacomo.

Metaliczne, pełne dźwięki starych organów zalewały kościół, odbijały się echem od kamiennych płyt posadzki, od marmurowych kolumn, i ginęły w rzeźbionych niszach.

Chłopcy kościelni poruszali rytmicznie naczyniami z kadzidłem — przez kunsztownie malowane witraże wdzierały się promienie słoneczne i kładły barwnymi plamami na żarliwie rozmodlony tłum.

Ale Mariuccia nie mogła oddać się pobożnym myślom. Widziała oczy Jacopa, obejmujące zmysłową żądzę i klęczącą tuż przed nimi piękną, smukłą Teresę Bisette. Głębokie wycięcie odsłaniało cudowną szyję i kark Teresy, o dziwnie złotawej karnacji.

Mariuccia czuła, jak rozgorzały wzrok Jacopa ślizgał się po postaci Teresy, czuła, jak tamta płonęła wewnętrznym ogniem i ulegała niewidocznej sile oczu Jacopa.

Gdy dzwony rozgłosiły światu nieśmiertelny cud Przemienia — serce Mariucci, zamiast miłością i spokojem — wezbrało nienawiścią, a w jej złoto-bronзовych oczach gorzał złośliwy płomyk.

Po skończonym nabożeństwie Mariuccia wraz z Jacopem opuściła kościół — a

gdy spojrzała mu w oczy — zobaczyła w nich odbicie Teresy Binette.

Szła koło niego, zasklepiona w bezsilnym gniewie. Każdy krok sprawiał jej ból, a głowa ciężła nieznośnie.

Jacopo milczał. Żądza, która świętokradzko opanowała go w kościele, tłumila w nim wszystko, co nie było Teresą. Wchłaniał w siebie powietrze, którym ona oddycha, nastawiał czoło powiewom wiatru — który rozrzucił jej pachnące włosy.

Przed domem rodziców Mariucci opuścił ją, nie dając odpowiedzi na nieme pytanie jej szeroko rozwartych, umęczonych oczu. Rozstali się bez słowa — i Jacopo oddał się odtąd rozmyślaniom o Teresie, i spędzał noce tęsknicy pod oknem ukochanej. Zdawało mu się, że słyszy przez ścianę bicie jej serca i szum krwi; starał się śnić jej sen i otwierać oczy wraz z jej przebudzeniem.

Pewnej nocy znalazł pod jej oknem karteczkę, na której złotym atramentem błyszczały słowa:

„Jutro po dzwonach na Anioł Pański na wzgórzu tysiąca narcyzów”.

Zadrżały mu ręce, pożoga krwi obezwładniła członki. Serce tętniło w pierśsiach, jakby je rozsądziło pragnęło. Zachwiała się pod nim nogą, i padł na ziemię w dziękczynnej modlitwie.

Całą noc spędził w szale radości i uniesienia. Rozpanoszyła się w nim dzicz, zanikło opamiętanie.

Dzień następny dłużył się, jak wieki całe. Godziny wlokły zółwio. Każda minuta zbliżała chwilę jego wyzwolenia —

Dla pięknych pań.

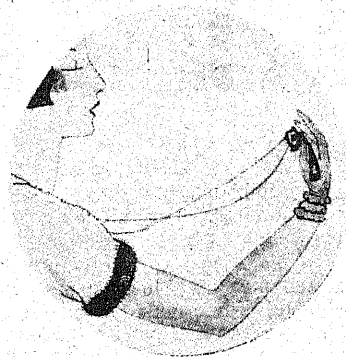
W CZEM RACZKA I CO W RACZCE?

Paryż, w listopadzie.

W ostatnich czasach zwracamy baczną uwagę na szczegóły najdrobniejsze naszej toalety. Jeśli, piękna pani, wyjdiesz w eleganckim okryciu, modnym kapelusiku i gustownie obutej nóżce, a nie uzupełnisz stroju odpowiednią rękawiczką i woreczkiem — ubiór Twój nie jest wykończony.

Posłuchaj więc, co w tym zakresie nieś Ci moda.

Rękawiczki mają ozdobną formę i ozdoby wyszycia. Na rysunczku 1. widać krótką oryginalną w formie rękawiczkę, odpowiednią do szerokich rękawów futer i kostiumów. Wychylająca się z czeluści takiego rękawa rączka w jasno-szarej, piaskowej lub mauve rękawiczkę, zakończonej trzema obdzierganami jedwabiem falbankami wygląda prześlicznie.

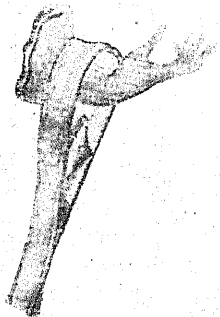


Krótka rękawiczka, ozdobiona potrójną falbanką.

Szwedzkie rycerskie mankiety, mniej lub więcej sztywne, (rysunek 2) dalej są noszone — nadają się głównie do sportowych prostych strojów. Mankiet pokrywany grubym haftem, przeważnie czarnym, rzadziej różnobarwnym. Do eleganckich toalet możesz wybrać, piękna Pani, białą rękawiczkę z mankiem, pokrytym gę-

stym złotym haftem w formie stylizowanych greków.

stym złotym haftem w formie stylizowanych greków. Nowością jest długa rękawiczka, nie obciągnięta, jak dotąd, a marszczona. Ładnie wygląda tylko z duńskiej skórki, w kolorze dostosowanym do sukni, o ton ciemniejszym.



Rękawiczka z gładkiej z wysokim mankiem.

Ukazały się bardzo ładne rękawiczki z trykotów, imitujące zamsz — jednakże elegancko wygląda tylko rękawiczka choćby



Długa duńska rękawiczka, marszczona, naciągnięta na obcisły rękaw.

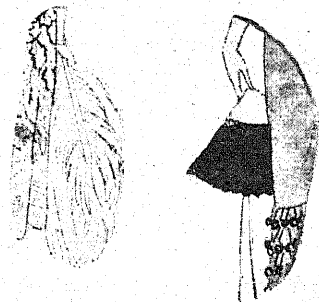
mniej strojna — ale skórkowa.

Woreczki ciągle jeszcze nosimy małe, okrągłe, na długim pasku, bądź to z wytłaczanej skóry, bądź z wierzchem emalowanym — ale nęci nas już odmiana, i chętnie witamy nowość w dziedzinie sakiewek — portfele.

Wielkość ich jest nieokreślona. Od tak małego, jak pocztówka, do ogromnych, przypominających raczej teczek.

Sporządzone są z mory antique czarnej lub czerwonej, oraz ze skóry. Do sukien wieczorowych odpowiedniejsze są morowe, mogą być dostosowane w kolorze, i niewielkich rozmiarów — byleby zmieścić z jednej strony w kopercie koronkową chuścieczkę i parę banknotów, z drugiej — lusterko grzebyczek i puderniczkę naturalnie płaską.

Na ulicę nosimy wielkie portfele z czernego safianu, czarnego lakieru, czarnej



Wachlarz z niefryzowanego pióra strusiego w rączce z kości słoniowej i wachlarz sztywny, „hiszpański“, z piór kogucich.

matowej skóry ze zdobnymi inkrustowanymi pasami lub rogami, oraz ze skór wytłaczanych w chińskie i egipskie barwne wzory. Z wdziękiem trzymamy wytworną tekę pod pachą, a w atłasem lub morą wykończonym wewnątrz łatwo zmieścimy drobne sprawunczki, jedwab na suknię, dodatki dla krawcowej, a nawet książkę z czytelni. — Ładnie i praktycznie.



Zarekawek ze strusich piór, odpowiadający przybraniu aksamitnego toczka.

Z szuflad i skrytek wyciągamy znów na światło dzienne wachlarze prababek. W sali balowej — jak niegdyś — trzepoczą strusie pióra. Ale królują dwa rodzaje nieznanymi dawniej, wachlarzy (rys. 4). Chłodziśmy się albo wielkim, niefryzowanym, koloru sukni piórem strusim w kosztownej oprawie — albo sztywnym, „hiszpańskim“ wachlarzem z gęsto ułożonych piór „chan-

każdą minutę, dzieląc go od spełnienia marzeń — to błogosławił, to przekłinał.

Wzgórze tysiąca narcyzów! — Najbardziej opuszczone miejsce w całej dolinie. Pagórek, gdzie syczą i szumią miliony os, gdzie już niejeden zbłąkany postradał życie w mękach ukłuc trujących żądź.

Ale to nic. W bliskości Teresy musza padać beznamiętnie oczy. Miłość i namiętność nie boi się śmierci — nie zna jej. A gdy pozna śmierć — to staje się ona tragedją — zaś tragedje przeżywają tylko królowie i — wybrańcy!

Jacopo udał się w drogę. Cały przestwór, promienne słońce, kwiaty i paki — wszystko było dlań teraz. Teresą Binette.

Oto ukazało się oczom jego morze narcyzów — a nad ich wonną białością syczą i brzęczą osy — nieprzeliczone miljarde syczących i brzęczących os.

Z pełnej piersi dobył rozgłosnie: — Tereso!!! —

A pola, skapane w słońcu, drzewa i kwiaty powtórzyły jej słodkie imię. Zboczył nagle z drogi, aby uniknąć zbliżającej się chmury złośliwych owadów, i znów rzucił przestrzeni Jej imię. Ale oprócz echa — nic nie usłyszał. Z oddali przysłyszał dzwonięcia na Anioł

Pański — zadzwieczyły i umilkły. Cisza.

— Tereso! — zawołał — Tereso! —

Już brodził wśród narcyzów, a nieuniknione osy zapaściły pierwsze żądła w jego twarz i ręce. Machnął rękoma, chcąc je odpędzić — ale to rozwścieczyło owady, i chmurą całą rzuciły się na niego.

— Tereso — wołał, ocierając twarz, pokrytą krwią od ukąszeń. — Martwa cisza była odpowiedzią.

Z bólu tracił przytomność. Wyciągnął zapalniczkę i począł palić osy, oblepione na jego głowie i ubraniu — ale na miejsce jednej nadfrwały miliony, i wkońcu pojał, że dalsza walka jest bezowocna. Chciał biec — rój owadów leciał wraz z nim i zostawiał w ciele jego jadowite żądła.

— Tereso! — jęczał biegnąc już bez kierunku i opamiętania. Nogi płały się w tratowanych narcyzach — wkońcu padł, a oszalałe owady pokryły go brzęczącym rojem.

Stracił samopoczucie, zapomniał imienia ukochanej — w obłądnym bólu tarzał się w morzu narcyzów, aż miłosierna śmierć uwolniła go od męki. —

Karteczka była dziełem Mariucci... (tóm. I r.)

teclair" — w naturalnym kolorze, ciemnym, połyskliwym, o tęczyowych cieniach. Suknie brązowe ożywimy piórem frez, czarne — frez lub jade-zielonym.

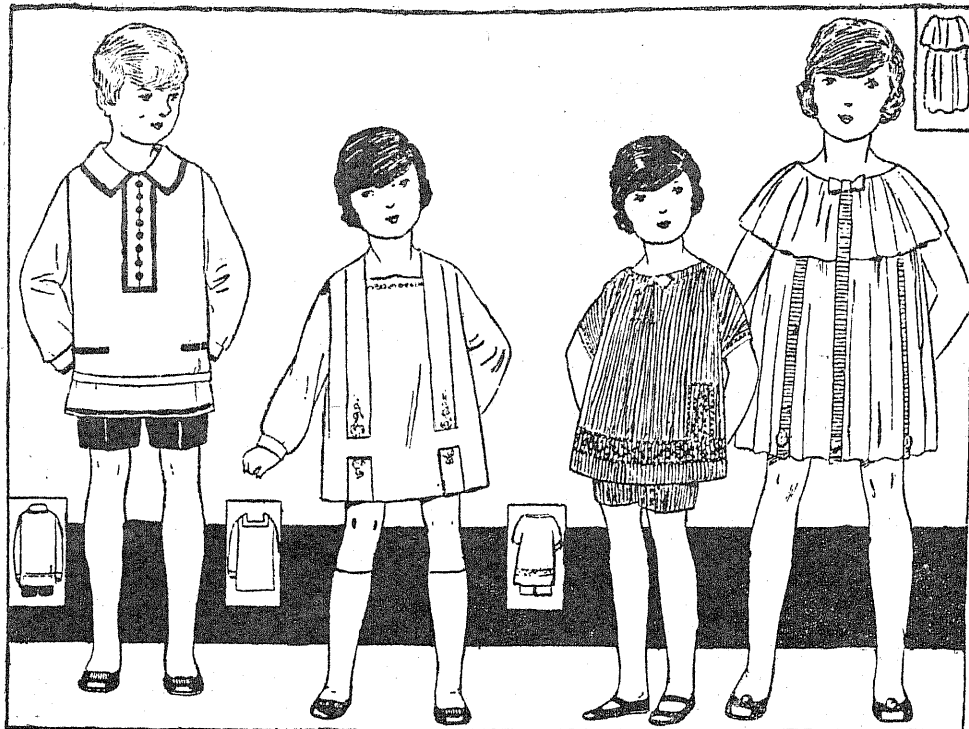
Mufki nie służą w tym sezonie do grzania rączek, dobrze osłoniętych długimi fu trzanami mankietami — jedynie do olśniewania kreacjami ze wstążek lub piór.

Na ulicę do pięknego okrycia weźmiemy zarekawek z woskowanych lub morynych szerokich wstążek — w łożu na premierach zasiądziemy w kapelusiku przybranym opadającym piórem strusiem, i dopełnimy stroju wielkim zarekawem z piór tego samego koloru (rys. 5). Kolory zaś, szczególnie do ciemnych sukien, dobrać należy jasne, pastelowe.

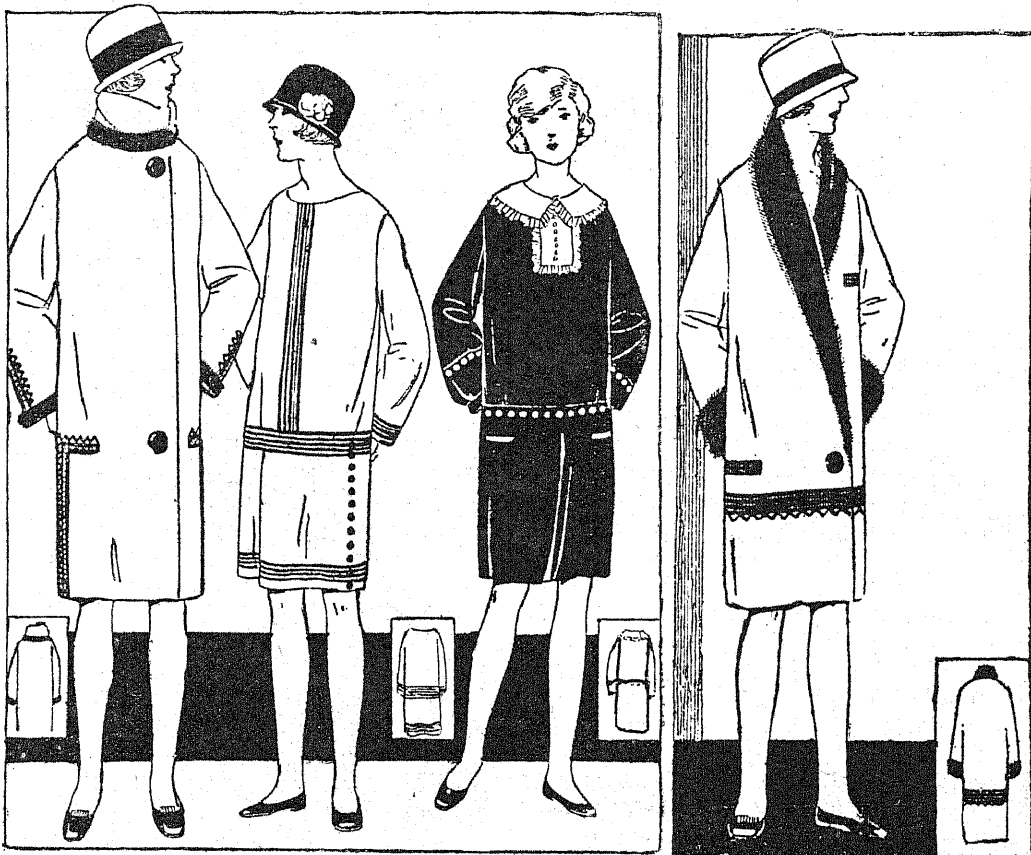
Widzisz, piękna pani — rzadko królowa moda darzy Cię tylu gustownymi drobiazgami. Bądź jej więc wdzięczna i — posłuszna. **Varsovienné.**

NAJSWIEŻSZE MODELE UBRAN DZIECINNYCH.

Każda mamusia chce ubrać jaknajpiękniej swoje pociechy, czy to małe, czy starsze. Jest to kwestja dosyć ważna, bo i w najskromniejszym budżecie, ubrania dzieciinne mają swoją rubrykę. Od gustu matczki zależy bardzo wiele: można dziecko ubrać zęcznie i elegancko, a nie kosztownie. Sukienki, kostjумы i ubranka, które tu podajemy są najmodniejsze i możliwe do wykończenia bez specjalnej znajomości kroju. Można je wykonać z materiałów najrozmaitszych: drogich lub tań-



1) Bluzka biała flanelowa, spodniki czarne, aksamitne. 2) Sukienka muślinowa, koloru migdałowego. 3) Kostjум szary aksamitny, przybrany galonem. 4) Sukienka z krepy, ozdobiona wstążką z crêpe de Chine.



5) Paltocik koloru zielonkawego, przybrany galonem. 6) Sukienka z materiału „Serge” koloru granatowego. 7) Sukienka gładka, przybrana pod szyją. 8) Paltocik dla dorastającej pani.

szych, a również z wszelkiego rodzaju wełny. Zęczne rączki mają tu pole do popisu. Widzimy na wystawach prześlizne sukienki, zakieciiki i kostjумы, nawet dla starszych dziewcząt, artystycznie wykonane z najrozmaitszej wełny. Dla młodszych dzieci sukienki są w kolorach bardzo jasnych, pastelowych, lub też żywych, jaskrawych. Ręcznie wykonana sukienka zajmie sporo czasu, ale jakąż to przyjem-

ność ubrać dziecko świeżo i elegancko, a przytem niezbyt kosztownie! Dwie, nawet 3 sukienki z wyrobów trykotażowych — nie kosztują tyle, co jedna sukienka z dobrego, wełnianego materiału.

Wielkie salony konfekcyjne ubrań dzieciennych, wystawiają też „toalety” dla dzieci i panienek. Są to już kreacje innego rodzaju, artystycznie wykonane, świetnie dopasowane do wieku i przybrane galonem,

lub wstążką. Przed wystawami „Filatures de la Redoute” zwykle moc pań, wszystkie wyroby tej firmy mają zasłużoną renomę nie tylko we Francji, ale i zagranicą. Każdy rodzaj wełny ma tu swe przeznaczenie: Słynna „Indolaine” jest aż w 18-tu kolorach! od najbledszych, nikłych, do morynych, ciemnych i jaskrawych, zachwycają się odmianą „chinée”. Indolaine jest ciepła i miękka, stosowna na kamizelki pod żakiety i okrycia.

Zalety wełny Gresilaine i Silverlaine ogólnie są znane. Są nieco grubsze od Indolaine i tkane jedwabną nitką błyszcząca i przez to efektowna. Najmodniejsze swetry wyrabiają z tej wełny. Chyba nie ma wygodniejszej rzeczy w toalecie damskiej, jak swetr. W domu i na spacerze (pod żakiem) w mieście, na wsi i u wód — swetr jest wprost niezbędny. Doskonale to pomyśl, można dłużej być ubrana w cienką bluzeczkę, gdyż zarzucamy na nią swetr; śliczne, jasne kolory odświeżają i odmładzają; wszak w domowych ciemnych sukniach, nikomu nie było do twarzy.

Specjalna wełna „Camellaine” przeznaczona jest na kostjумы sportowe, do spacerów autem, na ślizgawkę i połowanie. Jest to wełna włochata, niezwykle ciepła i miła w użyciu. Kostjумы z tej wełny przy bierają wyrobem z wełny „Bouelaine” (wełna w węzłki); kołnierzyki, mankietki i kieszonki imitują ślicznie koronki. Sa lony konfekcji dzieciennych, wystawiły ostatnio prześlizne płaszczki z tej wełny, są niezwykle ciepłe i stosunkowo niezbyt drogie.

Wyroby z wełny „Agnolaine” zwracają ogólną uwagę. Są to wprost kreacje artystyczne; sama wełna jest prześlizna: śnieżno biała, miękka i delikatna w dotknięciu, przytem nie żółknie i po praniu nie kurczy się, co jest wielką zaletą. Jest więc jedyną w swoim rodzaju, wyrabiają ją z najczystszej wełny owiec. Ponieważ jest droższą od innej wełny, zastosowują ją głównie do wyrobów dla małych dzieci, uroczę zakieciiki, sukieneczki, to prawdziwe cacka.

D. M.